

Sana

Pani Julia Świdarska...

Pani Julia Świdarska jest jedną z najstarszych mieszkanek Krotoszyce, która przeżyła II wojnę światową. Urodziła się w 1935 roku w Tarnopolu. Całe swoje życie pisała piękne wiersze, w których zawarte jest jej dzieciństwo i młodość. Dzięki jej poezji poznajemy tamtejszy świat, stajemy się świadkami historii. Wiersze pani Julii są dla mnie i dla moich koleżanek i kolegów tak jakby „Pamiętnikiem pokoleń”.

Pani Julia, jak wybuchła wojna i jej ojciec wyjechał, została sama z matką i rodzeństwem. W 1945 roku przyjechała na nasze tereny pociągiem z rodziną i krową, która dawała im pokarm. Gdy tu przybyli, była ogromna bieda, wszystkiego brakowało, a najbardziej chleba. Wszystko było zniszczone przez wojnę. Mama pani Julii karmiła ją i jej braci oraz siostry suchym chlebem oraz mlekiem. Było bardzo ciężko, ale ludzie na wiosce bardzo sobie pomagali i żyli w zgodzie jaką teraz rzadko można spotkać. Z czasem ludzi coraz więcej przyjeżdżało do Krotoszyce oraz okolic. Odbudowywali domy, stajnie, próbowali siać różne zboża dla siebie samych aby mieli co jeść. Dbali również o zwierzęta, które dawały im pokarm. Niestety rośliny wtedy bardzo słabo rosły, ponieważ nie było w tamtym momencie żadnych nawozów.

Po kilku miesiącach wrócił z wojny ojciec naszej bohaterki, wszyscy się cieszyli, wręcz płakali ze szczęścia, gdy go tylko zobaczyli. Rodzina mimo biedy i ubóstwa była w tamtych czasach najważniejsza. Pani Julia z mamą co niedzielę chodziła do kościoła. Do kościoła miała 4 kilometry, drogi kiedyś były brukowane, więc mama zawsze ściągała obuwie, żeby nie zdzierać podeszwy, a pod kościołem myła nogi pod kranikiem i zakładała buty.

Pani Julia Świdarska napisała wiele pięknych wierszy opisujących wojnę, jak wyglądała tamta smutna rzeczywistość, codzienne życie. Napisała je w młodości i większość z nich pamięta do dzisiaj mówiąc je z pamięci. Chciałabym je zaprezentować - jako najpiękniejszą z rozmów, które kiedykolwiek przeprowadziłam.

„Niedaleko od Legnicy jest wioska Krotoszyce, nie duża, nie bogata. Tu spędziłam swoje lata. Jak my tu na zachód przyjechali wioskę Krojczyn nazywali. Tu chodziłam ja do szkoły, to było moje życie początkowe. Chociaż nie dostatek bieda była ale ja szczęśliwa

była. Przyjechaliśmy od Tarnopola taka była nasza dola, sześć tygodni my jechali w odkrytych wagonach my koczowali. I krowa też z nami jechała i utrzymanie nam dawała. Mama krowę wydoiła i tym mlekiem i suchym chlebem nas karmiła. W 1945 roku tu żeśmy przyjechali puste w ruinach domy my zastali. Nie było prądu, ani szkoły, ani wody, nie było żadnej tu wygody, ani sklepu też nie było, ale jakoś się przeżyło. Wszystko wojna wyniszczyła, a ja jeszcze mała była. Jak tato z wojny wrócił to się cieszyli, bo już żeśmy samotni nie byli. Mama na minach zboża sierpem nażyła, do domu przyniosła jakby przywlekła, na ziarnach mąki nam zrobiła i chleba nam upiekła. A teraz nastał wiek dwudziesty pierwszy, nikomu niczego nie brakuje tylko świat się nie szanuje. Kiedyś ludzie się szanowali, jak były żniwa ludzi z wioski PGR-om pomagali. Żadnych remontów nie wykonywali, aż znalazł się taki człowiek ze Złotoryi co się tym zajął i wszystko odnowił. Pałac zabytkowy - był on zaniedbany, został on już odremontowany. Wszystkie obiekty odbudował, ludziom wygodę zrobił. Ludzie z zagranicy i z okolic przyjeżdżają i z przyjemności korzystają. Jest tu hotel, basen, sauna, restauracja. Ludzie w hotelach odpoczywają, a rybki w stawku też pływają. Jest to człowiek dobry, z żoną się zajmują, także obydwójce nawet się szanują. Są to ludzie religijni, do kościoła chodzą, każdego uszanują i też wynagrodzą. W całej okolicy jego wszyscy znają, nazwisko jego Chamski nazywają. Wejdzie on w historię, kiedy zapisane będzie nazwisko jego Chamski nazywamy.” Julia Świdarska

Oto jeden z wierszy. Pani Jula opisywała swoje życie codzienne, jej wiersze nie były tylko wesołe lecz i smutne.

„Dziś w ten dzień radosny, co przeżyłam wiele zim, lat i wiosny. Piękny wiek, to skarb na ziemi w zdrowiu, szczęściu między swymi. W młodym wieku nigdy nie pomyślałam że dziś się takiego wieku doczekałam. Moje dzieciństwo nie było pieszczotą lecz było dla rodziców wielką zgryzotą. Wybuchła wojna i były nie dostatki, a my bez ojca jako biedne dziatki, ojciec poszedł na wojnę, a my z mamą zostały, a mama bezradna była, bo my jeszcze byli mali. Troszczyła się o nas jak mogła, a żebyśmy przeżyli i w odzieży i obuwiu jakim takim chodzili. A jak ojciec z wojny wrócił, to nas wszystkich uściskał z rodzeństwa i do góry podrzucił. Życzył nam zdrowia, spokoju i długiego życia, co się spełniło bez żadnego ukrycia. I dziś się doczekałam wieku tak długiego, co życzyłabym dożyć także dla każdego.”

„Starość”

„Idę ulicą a ktoś mi się kłania oddaje ukłon znam tego drania, ta twarz ten uśmiech, ten błysk w oku. To miły facet znam go od roku a co do diabła jak on się nazywa, dziura w pamięci a czasami tak bywa. I wtedy myśl smutna w głowie się rodzi, no nic nie poradzisz bo ta starość nadchodzi. Z trzeciego piętra schodzę radośnie bo w kalendarzu ma się ku wiośnie, no i spacerów nam i potrzeba a zwłaszcza gdy słońce i błękit nieba. A ,gdy już idę parkiem alei nagle pod zimny koszule klei. Bowiem pytanie w głowie mi tkwi czy aby na pewno kluczem zamknąłem drzwi, i w śpiesznym powrocie znów myśl się rodzi – No nic nie poradzisz bo ta starość nadchodzi. Dwa razy dziennie, raz po śniadaniu a potem w obiad po drugim daniu zażywam tabletki, leki białe, cztery połówki, cztery całe. Nieraz się piekle bo nie wiem czy rano wziąłem, ej ta gorycz kłęski to wątpliwie słodzi, że ta nieszczęsna starość nadchodzi. A żeby nie wpaść w nędze to zaoszczędziłam trochę pieniędzy, w dużej kopercie zamknęłam klejem, i dobrze ukryłam ją przed złodziejem. A teraz już od paru miesięcy nie mogę znaleźć tych swoich tysięcy. Nie pojmiecie tego wy młodzi jak miło żyć jak starość nadchodzi. Żuję kolację a w niej połędwica, me podniebienie smakiem zachwyca. Pogodnie dumam od tej starości ,czy ona musi stale nas złościć? Przecież jest piękna, masz sporo czasu, chcesz iść nad wodę albo do lasu to sobie idziesz, nikt Ci nie broni i z łóżka też zbyt wcześnie też niech nie goni. Nie musisz pędzić do pracy jak twoi wszyscy młodszy rodacy, co prawda wiek oraz kondycja przekwita więc po co wigor dla emeryta podwyżki, pensje już nie wyprosisz a należną gazetę poczta przynosi. I spokojnie patrzysz jak świat się zmienia, gdy wiek ci daje mądrość spojrzenia. Więc wiwat starość niechaj nam służy a nawet gdy chwilami nuży. I w tym rzecz jest cała aby jak najdłużej ta starość trwała.” Julia Świdorska

Wszystkie informacje na temat historii pani Julii Świdorskiej i jej wierszy dostałam od niej samej- dzięki spotkaniu ,za które bardzo dziękuję, ponieważ dzięki niej dowiedziałam się bardzo wiele na temat II wojny Światowej. Wojna była dla niej wydarzeniem, które pamięta i będzie pamiętać do końca swego życia niestety, ale pani Julia to najwspanialsza kobieta, oraz ma bardzo dobrą pamięć jak na swój wiek.